

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

JADWIGA BASIŃSKA: Czyli możemy rozmawiać, ale Darek ty bardzo źle siedzisz, ty masz, czemu ty tak nogi trzymasz?

DARIUSZ BASIŃSKI: No, ale jak mam trzymać nogi?

JADWIGA BASIŃSKA: No nie wiem, jakoś zwarte, o!

DARIUSZ BASIŃSKI: Przecież i tak mam najbardziej zwarte z waszych.

JADWIGA BASIŃSKA: Dobrze. Tak jesteśmy.

ALEKSANDRA GALANT: **Czyli wszyscy jesteśmy zwarci i gotowi, mamy zwarte nogi i możemy zaczynać. Nasi goście pojawili się jeszcze zanim zdążyłam wszystkich przywitać, ale powiem gwoli ścisłości, że słyszymy się w Audycjach Kulturalnych, w podcaście Narodowego Centrum Kultury. Ja się nazywam Aleksandra Galant i dzisiaj mam, no chciałam powiedzieć, że trójkę gości, ale tak naprawdę czwórkę. Przedstawię ich. To jest Jadwiga i Dariusz Basińscy, których syn od czasu do czasu przemyka w tle, a także Jacek Borusiński, czyli „Mumio”, z którymi spotykam się w bardzo szczególnym momencie, ale o tym może za moment.**

JADWIGA BASIŃSKA: I teraz jest przerwa...

DARIUSZ BASIŃSKI: Dobry wieczór.

JACEK BORUSIŃSKI: Witamy serdecznie.

JADWIGA BASIŃSKA: Aha, myślałam, że jest przerwa na jakąś taką piosenkę w tym momencie.

JACEK BORUSIŃSKI: Nie, nie, witamy w imieniu rodzinnym i w imieniu „Mumio”.

DARIUSZ BASIŃSKI: Serdeczne pozdrowienia z dalekiego Strumienia. Bo jesteśmy właśnie w Strumieniu, tutaj jest... gdzie rodziły się nasze spektakle niektóre, na przykład „Welcome Home Boys” i to jest miejsce, które nas, no bardzo inspiruje. Dzisiaj robiliśmy tutaj sesję fotograficzną, żeby bardzo wydatnie pokazać swoje twarze w mediach wszelkich, które mają promować nasze spektakle w trasie „25 lat Mumio”.

JACEK BORUSIŃSKI: A ja jeszcze chciałbym dodać geograficznie, że jesteśmy również w miejscu, w którym, w zasadzie nieopodal kręciliśmy produkcję „Sceny z życia szkoły...”

DARIUSZ BASIŃSKI: „...numer 37, imienia Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego”.

JADWIGA BASIŃSKA: A ja uwaga, ja w ogóle zobaczę z tematu, którego jeszcze właściwie nie mamy.

ALESKANDRA GALANT: **Zgadza się, właśnie miałam powiedzieć, że nie musicie się martwić tym, czy mówimy na temat, bo jeszcze go nie wybraliśmy, także śmiało.**

JADWIGA BASIŃSKA: Słuchajcie, ponieważ Konstanty Ildelfons Gałczyński jest trudno wymawialny, to przypomniała mi się nasza zabawa wakacyjna. Olu, cała Polska, żeby grała w to. Powtarzamy w tempie...

DARIUSZ BASIŃSKI: W kółko.

JADWIGA BASIŃSKA: „Jola lojalna, Jola...”

ALEKSANDRA GALANT: **O nie, o nie, nie, nie.**

JADWIGA BASIŃSKA: Ale to jest śmieszne. Może jak się będziesz...

DARIUSZ BASIŃSKI: I coraz szybciej, ustaw metronom i to działa.

ALEKSANDRA GALANT: **Wy mówicie, że to chodzi o to, żeby mówić to coraz szybciej, natomiast akurat to sformułowanie, to jest dla mnie wyzwanie, żeby w ogóle je powiedzieć. Jak to jest: „Lojalna Jola, Jola lojalna”, coś straszego.**

DARIUSZ BASIŃSKI: „Jola lojalna, Jola nielojalna”.

JADWIGA BASIŃSKA: Ale posłuchaj Olu, wszyscy w tym uczestniczyliśmy i wszyscy przekreśliliśmy do tego stopnia, że potem nie byliśmy w stanie w ogóle powtórzyć tego „Lojal...”, o!

DARIUSZ BASIŃSKI: Ale to jest ciekawe. „Lojalna Jola”, tego nie robiliśmy. „Lojalna Jola, nielojalna Jola, lojalna Jola, nielojalna Jola, lojalna Jola...”

JADWIGA BASIŃSKA: Dobrze. Uwaga. Zrobimy jedną rundę, dobrze? Ja, Darek, Jacek, ty, ja, Darek, Jacek, ty...

DARIUSZ BASIŃSKI: Nie, ale pani nie chce.

ALEKSANDRA GALANT: **Pani może spróbować, tylko trochę się niepokoję o ewentualny blamaż, no ale.**

JADWIGA BASIŃSKA: Trzy, cztery. „Jola lojalna, Jola nielojalna”.

DAREK BASIŃSKI: „Jola lojalna, Jola nielojalna”.

JACEK BORUSIŃSKI: „Jola lojalna, Jola nielojalna”.

ALEKSANDRA GALANT: „**Jola lojalna, Jola niejojola...**”. **Właśnie o tym mówiłam.**

JADWIGA BASIŃSKA: Myśmy to ćwiczyli. I „Jola lojalna, Jola nielojalna”.

DARIUSZ BASIŃSKI: I właśnie nasza córka, która miała ogromny problem z tą wymową, perfekt opanowała „Jolę”.

JACEK BORUSIŃSKI: A moja córka z kolei, która w ogóle nie miała z tym problemu, jak weszła w tę zabawę, zaczęła mieć gigantyczny problem.

ALEKSANDRA GALANT: **To nie wiadomo, czy ćwiczyć, czy nie ćwiczyć, skoro efekty są tak rozbieżne, że jednym się poprawia, a drugim się pogarsza.**

JACEK BORUSIŃSKI: Tak, to jest wielki znak zapytania.

ALEKSANDRA GALANT: **Czyli trzeba testować, trzeba przetestować na sobie, potem może uda się wymyślić co zrobić z tymi, którzy się oduczuli, ale to już może rzeczywiście historia na inną rozmowę, bo w tej rozmowie mieliśmy zająć się tym, co pojawiło się tylko jeden raz, Darku, ty o tym wspomniałeś, o takim jubileuszu, to jest 25 lat „Mumio”. Ja się bardzo długo zastanawiałam, czy 25 lat to jest dużo, czy mało i myślałam sobie o tym, że ja miałam już jakiś czas temu 25 lat i fajnie byłoby do tego wrócić, a z drugiej strony, 25 lat to jest też ćwierć wieku.**

JADWIGA BASIŃSKA: No właśnie, bo to jest pytanie, 25 lat czy to jest dużo...

DARIUSZ BASIŃSKI: Nasze małżeństwo ma 25 lat coś, nie? Co?

JADWIGA BASIŃSKA: No, ale widzisz, ale dla małżeństwa to jest dużo, a dla grupy, dla nas, to jest nie wiadomo. Chyba zależy od ilości spektakli. Ten spektakl pod tytułem „25 lat Mumio w 25 kawałkach” polega na tym, że my tam gramy 25 kawałków z różnych naszych spektakli.

DARIUSZ BASIŃSKI: I nowe kawałki.

JADWIGA BASIŃSKA: I nowe też, nowe. I chodzi o to, że okazało się, że 25 kawałków, to jest bardzo mało jak na to, co zrobiliśmy do tej pory, że mieliśmy trudność z tym, żeby to wybrać, żeby było 25 kawałków, bo chcieliśmy i ten, i jeszcze ten, i jeszcze ten, a jeszcze zrobiliśmy nowe, więc okazuje się, że to jest mało.

ALEKSANDRA GALANT: **Wspomnieliście, że to można liczyć liczbą występów i zastanawiam się, czy wy szacujecie ile razy występowaliście, ile razy pojawiliście się na scenie, no bo na pewno nie dwadzieścia pięć.**

JACEK BORUSIŃSKI: Ja miałem kiedyś taką wielką ambicję, nawet do tej pory trzymam stare terminarze, żeby właśnie te spektakle policzyć.

JADWIGA BASIŃSKA: Uwaga, może być 25, prawda?

JACEK BORUSIŃSKI: Nie, nie, na pewno, na pewno, zdecydowanie już sięgnęliśmy ponad tysiąca spektakli.

DARIUSZ BASIŃSKI: Których?

JADWIGA BASIŃSKA: Nie, co ty mówisz?

JACEK BORUSIŃSKI: Oczywiście.

DARIUSZ BASIŃSKI: Ale którego spektaklu, pierwszego?

JACEK BORUSIŃSKI: Nie...

JADWIGA BASIŃSKA: Każdych, wszystkich.

DARIUSZ BASIŃSKI: Wszystkich to już grubo ponad tysiąc.

JACEK BORUSIŃSKI: No grubo ponad tysiąc.

DARIUSZ BASIŃSKI: Grubo!

JADWIGA BASIŃSKA: Tak?

DARIUSZ BASIŃSKI: No jasne.

JACEK BORUSIŃSKI: Ale jak już był ten tysiąc to już przestałem trochę liczyć, bo mi się to wszystko..., nie wiem czy tam będzie tysiąc dwieście...

DARIUSZ BASIŃSKI: To, to jest dużo? Policz sobie, podziel przez 25 i co teraz ci wyjdzie? Matematyka, matematyka.

JACEK BORUSIŃSKI: Na przykład ja mam 51 lat, czyli to prawie jest połowa mojego życia, tak? I wydaje mi się, że jednak jak tak sobie pomyślę, że to jest połowa mojego życia, to myślę, że to jest dużo.

DARIUSZ BASIŃSKI: A dla Oli to jest tym bardziej dużo, bo podejrzewam, że jeszcze nie ma 25.

ALEKSANDRA GALANT: **Przyznałam się do tego, że niestety już to minęło, więc chciałabym w to brnąć, ale niestety nie mogę. Czyli wiemy, że kiedyś przekroczyliście liczbę tysiąca występów, a pamiętacie pierwszy?**

JADWIGA BASIŃSKA: Ale zależy jaki?

DARIUSZ BASIŃSKI: Ale w sumie to był, to był w kawiarence naszej? Mieliśmy taką kawiarenkę.

JADWIGA BASIŃSKA: No pierwszy to był w kawiarence dla przyjaciół, no ale pierwszy publiczny...

JACEK BORUSIŃSKI: Bo my dawno, dawno temu, w Katowicach, na Uniwersytecie Śląskim, prowadziliśmy taką, taką kawiarenkę i w tej kawiarence sprzedawaliśmy różne tosty, herbaty, kawy.

JADWIGA BASIŃSKA: Tak, tak.

DARIUSZ BASIŃSKI: I batoniki, to było dla mnie zgubą, bo one były jakby w cenie hurtowej i ja mogłem sobie je brać ja kreskę.

JACEK BORUSIŃSKI: Różne nazwy były...

DARIUSZ BASIŃSKI: Tostów.

JACEK BORUSIŃSKI: Pamiętam, że tost „Juha Mieto” na przykład, był z kielbasą, „Emerson Fittipaldi” był z salami, w każdym bądź razie to...

DARIUSZ BASIŃSKI: Ponoć tak się nie mówi, „bądź”.

JACEK BORUSIŃSKI: To ja bardzo serdecznie przepraszam panią i wszelkich słuchaczy, gdyż wprowadziłem ich w błąd.

JADWIGA BASIŃSKA: Bądź, bądź w zakłopotanie.

JACEK BORUSIŃSKI: I jest mi bardzo przykro, biję się tutaj w mą pierś. To nie była moja...

JADWIGA BASIŃSKA: Jeju.

JACEK BORUSIŃSKI: To nie była moja pierś, tylko kolegi. Po tej sprzedaży zostawaliśmy w tej kawiarence i tam przygotowywaliśmy premierę, zrobiliśmy sobie taką scenę z pianinem.

DARIUSZ BASIŃSKI: Tam było pianino Kasi Kowalskiej. Nie tej, ale było napisane na nim Kasia Kowalska, bo rzeczywiście ta Kasia Kowalska była właścicielką, tylko inna.

JACEK BORUSIŃSKI: I tam zagraliśmy pierwszy, pierwszy spektakl, który też miał bardzo dużo kawałków i później z tymi znajomymi naszymi, którzy oglądali ten spektakl, robiliśmy ogromną selekcję, sondę nie sondę...

DARIUSZ BASIŃSKI: Wybór.

JACEK BORUSIŃSKI: Wybór.

JADWIGA BASIŃSKA: Ale wiesz co, wydaje mi się, że słowo „ogromna” też nie do końca pasuje do tego haha.

DARIUSZ BASIŃSKI: Tak?

JACEK BORUSIŃSKI: Troszeczkę wyolbrzymiłem tą selekcję, ona nie była aż tak ogromna.

JADWIGA BASIŃSKA: Ogromną selekcję haha.

JACEK BORUSIŃSKI: Ona nie była aż tak ogromna.

JADWIGA BASIŃSKA: Nie, bo skupmy się na tym...

DARIUSZ BASIŃSKI: Ogromny to był kłopot z zasłonami. Wymyśliliśmy taką, tam w tej kawiarni, scenografię, że były takie dechy ponabijane i takie kurtyny. Kłopotów z tym było mnóstwo. Załatwień mnóstwo.

JADWIGA BASIŃSKA: Ale proszę państwa kłopotu, ale też finansowego, bo to nas prawie zabiło finansowo, bo byliśmy w trójkę i tak...

JACEK BORUSIŃSKI: Jak również, jak również dziekana i rektorat, rektorat jak zobaczył nowy wystrój kawiarni, też nie był...

DARIUSZ BASIŃSKI: To zemdłał.

JACEK BORUSIŃSKI: Też nie był zachwycony.

JADWIGA BASIŃSKA: No takie były początki, a potem to już wszystko z górki, prawda?

JACEK BORUSIŃSKI: Później zagraliśmy w teatrze „Korez” na placu Sejmu Śląskiego.

JADWIGA BASIŃSKA: I tam, i tam proszę państwa też jest pełno jakby ciemnych takich kotar.

ALEKSANDRA GALANT: **Mówiliście wcześniej o nazwach tostów, które sprzedawaliście w tej rzeczonyj, słynnej kawiarence. I to jest może moment, żeby was zapytać również o nazwę, ale nazwę waszej grupy.**

JACEK BORUSIŃSKI: Wystartowaliśmy jako Teatr „Epty-a”, gdyż uważaliśmy się absolutnie za grupę teatralną i stworzyliśmy...

DARIUSZ BASIŃSKI: Ale i dalej uważaliśmy, my nią jesteśmy.

JACEK BORUSIŃSKI: No tak, tak, tak. Jakby ten spektakl pierwszy, pod tytułem „Kabaret Mumio”, miał taką formułę, podobną trochę do właśnie Teatru „Witkacego” w Zakopanem. Na przykład Teatr „Witkacego” zrobił „Cabaret Voltaire” i my też tak chcieliśmy, że Teatr

„Epty-a” robi „Kabaret Mumio”, czyli jakby robi spektakl, który jest w konwencji kabaretowej, ale jednak robi ten spektakl teatr.

DARIUSZ BASIŃSKI: No, bo trzeba powiedzieć, że my wracamy z Teatru „GuGalander” z kolei, który robił spektakle dramatyczne, wszystkie były oparte o tekst literacki, gotowy, napisany, to były komedie, to były dramaty, to było od Szekspira przez Eurypidesa do jakiegoś Buchnera czy tam... różne rzeczy i to są nasze korzenie, to są nasze korzenie. Dlatego też zdecydowanie ten i warsztat teatralny i samo podejście do materii scenicznej, jest nam właśnie takie bliskie. No a potem, potem to już się potoczyło, jak się potoczyło, no. Widzisz, bardzo dobrze stoimy.

JADWIGA BASIŃSKA: No, ale skąd nazwa „Mumio”?

DARIUSZ BASIŃSKI: „Mumio”.

JADWIGA BASIŃSKA: Bo jeśli kabaret „Mumio”, to skąd „Mumio”, proszę Darek.

DARIUSZ BASIŃSKI: Ja mam to powiedzieć, tak?

JADWIGA BASIŃSKA: Tak, bo to jest twoja historia.

DARIUSZ BASIŃSKI: Bo my jeszcze wcześniej z Dariuszem Rządzkowskim niejakim i Tomaszem Skorupą robiliśmy takie różne nasze działania improwizowane na scenie, kiedyś zagraliśmy gdzieś spontaniczny spektakl, zupełnie na dziko, w Oświęcimiu. Bardzo dostaliśmy duże brawa. I wtedy, ale nie mieliśmy nazwy zupełnie chyba jeszcze i szliśmy po mieście, to był ranek następnego dnia, byliśmy trochę zmęczeni, jak to po takim spektaklu. I nagle zobaczyliśmy sklep ze zdrową, tak zwaną, żywnością. One wtedy były, nie były tak częste, na ulicy Kościuszki w Katowicach i tam były najróżniejsze, dziwne produkty. Bardzo niektóre podejrzane, bardzo dziwaczne, jakieś dyndadela takie rediescezyjne, takie głupoty. Ale oprócz tego, było coś tak bardzo małego i skromnego, podpisane jednak bardzo mocno. To była taka malutka saszeteczka, taki woreczek, to wyglądało nijak, ale było napisane „mumio – krew skał”, że ze skał jest ta krew pozyskiwana. I rzeczywiście, i w Himalajach i w Kaukazie, to tam gdzieś zdrapują ze skał, potem to proszkują albo pakują tą maź. Ona jest panaceum, pomaga na wszystko, ale samo „mumio” nam się tak spodobało, bo to jest takie bezbronne, to jest słowo, które w ogóle nie ma pretensji do bycia czymś mocnym, odważnym, jakimś takim, tylko po prostu jest takim „mumiem”, bardzo przyjaznym czymś. Jest panaceum, jest krwią, czyli życie daje, prawda? I stąd to „Mumio”, tak się nazwaliśmy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Jest to urzekająca historia, również dlatego, że rzeczywiście słowo „Mumio” budzi sympatię, tak się z czymś takim, z takim malutkim kojarzy, ale też mówicie, że „Mumio” jest panaceum i zastanawiam się, czy kiedy rozmawiacie z widzami, którzy przychodzą na wasze występy, czy oni czasem nie sugerują, że faktycznie wasze występy są takim trochę lekiem na te różne smutki, na te różne codzienne problemy, ale też na to co się dzieje w kraju i na świecie,**

**bo tych wydarzeń przez 25 lat było sporo. I rzeczywiście w taki sposób bez wyśmiewania, często się do nich odnosiliście.**

JADWIGA BASIŃSKA: To znaczy...

DARIUSZ BASIŃSKI: Mówi Jadwiga Basińska.

JADWIGA BASIŃSKA: No, bo ja jeszcze nie powiedziałam wam niczego. Olu, to jest tak, że rzeczywiście zdarzało się, zdarza się i to często, że tak ludzie do nas mówią. Że to jest właśnie takie, oczyszczające złe słowo, no ale, że właśnie człowiek się tak absolutnie wyluzowuje i że jest to panaceum i...

DARIUSZ BASIŃSKI: Katharsis.

JADWIGA BASIŃSKA: Katharsis, takie słowo też słyszeliśmy. Ale, no dokładnie jest tak jak mówisz.

JACEK BORUSIŃSKI: Chciałem jeszcze dodać taką...

DARIUSZ BASIŃSKI: Mówi Jacek Borusiński.

JACEK BORUSIŃSKI: Taką jedną historię. Kiedyś jakiś widz właśnie przyszedł po spektaklu i powiedział, że naprawdę był w depresji, leżał w tej depresji ileś tam czasu. I mówi, że naprawdę to, co go wyciągało i to, co mu dawało jakieś życie i nadzieję, to były te nasze numery. I w momencie kiedy słyszymy, słyszymy reakcję, czasami oczywiście, bo czasami one są większe, mniejsze, ale na pewno, na pewno my nie mierzymy tych reakcji właśnie, jakby ilościowo, tylko bardzo zważamy na reakcje jakościowe.

DARIUSZ BASIŃSKI: Yhm.

JACEK BORUSIŃSKI: Chodzi o to, że na naszym spektaklu występują naprawdę reakcje nieokielznane bardzo często, że ludzie...

JADWIGA BASIŃSKA: Tak zwane uwolnienie śmiechu, uwolnienie.

JACEK BORUSIŃSKI: Uwolnienie, nie wiem czy śmiechu nawet.

JADWIGA BASIŃSKA: No właśnie.

JACEK BORUSIŃSKI: Bo to jest, bo trudno to nazwać śmiechem, to są czasami takie...

JADWIGA BASIŃSKA: Spazmy śmiechu.

JACEK BORUSIŃSKI: Zbycia jakieś, ale na pewno są to reakcje, które są szalenie uwalniające.



DARIUSZ BASIŃSKI: Nas również.

JACEK BORUSIŃSKI: Nas i widzów, ale widzów, no bo...

DARIUSZ BASIŃSKI: No widza, widza.

JADWIGA BASIŃSKA: Ale nas też, nas też.

DARIUSZ BASIŃSKI: Ale są też widzowie, chcę to powiedzieć wyraźnie, ja, tutaj koleżanka i kolega, patrzą, oni patrzą, nie są rodzeństwem, to od razu dementuję, patrzą, widzą widzów, a ja? Stara szkoła naprawdę teatralna, nie patrzeć na widza, tylko ponad głowami.

JACEK BORUSIŃSKI: Nie, ja nie widzę widzów.

DARIUSZ BASIŃSKI: Ale zawsze widzisz te reakcje.

JACEK BORUSIŃSKI: Nie, no słyszę to.

DARIUSZ BASIŃSKI: I ja widziałem takie sytuacje, na przykład uwolnioną panią, która wyje z jakiejś radości komicznej, a obok jest prawdopodobnie mąż albo, no...

JACEK BORUSIŃSKI: Partner.

JADWIGA BASIŃSKA: Mąż czy partner.

DARIUSZ BASIŃSKI: No tak się dzisiaj mówi, że partner, który na przykład absolutnie jest zdezorientowany, przewraca oczami...

JACEK BORUSIŃSKI: I przerażony.

DARIUSZ BASIŃSKI: I wręcz przerażony, bo do niego to nie dociera. Też są takie, to trzeba powiedzieć jasno, też są takie reakcje.

JADWIGA BASIŃSKA: I przepraszamy za ten przykład kobiety, która się śmieje, mężczyzny, który się nie śmieje, ale prawdą jest, zadał nam kiedyś Szymon Majewski to pytanie, kto uwalnia się szybciej i kto się śmieje szybciej i razem chórem, łącznie z Szymonem, odpowiedzieliśmy: „Kobiety!”. Bo tak to jest rzeczywiście. Ale jeszcze mieliśmy takie niesamowite informacje, jeszcze do tej pory to mamy, że zdarza się, że ktoś, kto pracuje w korporacji albo w jakimś zakładzie pracy albo w jakiejś firmie albo w jakimś biurze, pracownicy czasem robią sobie przerwy, takie sesje oglądania naszych reklam. W momencie kryzysowym albo w momencie, kiedy nic nie przychodzi im do głowy albo w momencie, kiedy coś nie idzie albo jest jakieś napięcie, przez pół godziny, czterdzieści minut, oglądają reklamy i wtedy zyskują pewien dystans i siadają z powrotem do pracy i to jest w ogóle niesamowite.

DARIUSZ BASIŃSKI: Tak, bo te reklamy rzeczywiście często się odbywały w takiej sytuacji, salon telefonii komórkowej albo biurowej, dlatego to ich tak też interesowało. To miłe no, to

było miłe. Z resztą a propos tych reklam, to dla nas chyba było najmiłsze to, że pracownicy w salonach tej sieci telefonii komórkowej, byli strasznie zadowoleni, że pracują właśnie w tej sieci, bo zaczęli się utożsamiać z radością ze swoją siecią telefonii.

**ALEKSANDRA GALANT: A propos tych reklam, ja sobie pomyślałam, że „Mumio” przez te 25 lat, kilkakrotnie pozbywało się łatki, która się gdzieś pojawiała, bo była taka łatka kabaretu, że jesteście kabaretem i wydaje mi się, że o tym już w tej chwili się tak o was ani nie mówi, ani nie myśli. No i właśnie te reklamy, które też tak przyłgnęły, te wasze występy reklamowe, może nawet takie wspomnienie związane z tą siecią, ale też się tego pozbyliście, a to wcale nie jest takie proste, tak mi się wydaje.**

DARIUSZ BASIŃSKI: Ale my wcale się nie chcieliśmy tego pozbywać. Dla nas te reklamy to jest coś, co nas bardzo cieszy. Absolutnie, z przyjemnością, czasami sami sobie oglądamy te reklamy, a jak słyszymy, że ktoś mówi, że fajne, to jak najbardziej się z tym dobrze czujemy. Tam nie czuliśmy kompromisu. Tam były pewne mini kompromisy, że trzeba było zawrzeć informacje produktowe w jakiejś reklamie. Robiliśmy to tak, żeby one nie były nachalne. Niemniej jednak reklamy to jest coś, no, niekoniecznie chcemy się od tego odklejać, a więc od tego słowa „kabaret” z przyjemnością się odklejamy, bo, no kabaret jednak dotyka, przynajmniej ten dzisiejszy, bardzo teraźniejszości, komentuje rzeczywistość i często jest agresywny, prześmiewczy, to znaczy parodiuje jakieś konkretne postaci i często żywi się, nie właśnie tym takim komizmem dobrym, „Mumiowym” nazwijmy go, w tym sensie, że to „Mumio” takie, taka gumowa zabawka, nie wiem, takie miłe coś, tylko jest taki dosyć właśnie piętnujący, agresywny, nie?

JADWIGA BASIŃSKA: Bo my to też często odczuwamy, że nie jesteśmy w żadnej szufladce i w związku z tym, jakby wydaje mi się, że otwierają się przed nami ciągle, jakby nowe możliwości, nawet sam fakt zrobienia tego filmu o Szkole 37 i twórczości Gałczyńskiego, też nasze propozycje jakieś filmowe, Jacek teraz zagrał w filmie, który będzie już za... po roku, Darek ma pewien projekt muzyczny. Chodzi o to, że jakby w różnych dziedzinach dzięki temu możemy funkcjonować i na nowo je, czy odkrywać, czy pokazywać bez tej łatki, bo to jest już coś innego.

JACEK BORUSIŃSKI: Często się spotykamy z ludźmi różnymi i oni zadają właśnie to pytanie „A skąd ja pana albo panią albo państwa znam?” i odpowiedzi są bardzo różne, no właśnie jedni ze spektakli, drudzy z reklam, trzeci z filmu, ktoś jeszcze z jakiejś innej aktywności, więc to chyba też trochę, to jest z tym związane, że robimy różne rzeczy w różnych przestrzeniach.

DARIUSZ BASIŃSKI: I to słowo „kabaret” rzeczywiście jest o tyle dla nas trudne, że często na przykład reżyserzy, którzy mogą znać nas właśnie z tego słowa, nie pomyślą sobie, że jesteśmy absolutnie w stanie zagrać poważną rolę, zagrać coś dramatycznego, w ogóle filmowo się dobrze czujemy i tak dalej. Więc każda łatka jest ograniczająca i na pewno bardzo zamykająca.

ALEKSANDRA GALANT: **I to mogłaby być puenta tej rozmowy, ale ja bym jeszcze nie chciała jej kończyć. Kilukrotnie mówiliście o twórcach, którzy was inspirowali, o tematach, które podejmowaliście, o tekstach, czy sztukach. Mówiliście o filmach, o spektaklach, o występach, o kawałkach, o różnych projektach muzycznych, czy nawet fotograficznych. Co dalej? Czy przed wami jest jakieś wyzwanie, na które czekacie, które bardzo chcielibyście się podjąć, czy po prostu idziecie, obserwujecie i działacie zgodnie z tym?**

DARIUSZ BASIŃSKI: No mamy, właśnie tak jak Jacek, bardzo duża, poważna rola w gruncie rzeczy, w poważnym filmie. Tragikomicznym podobno, chociaż ja myślałem, że to jest bardziej taki poważny film Jacek, a tu się okazuje, że jednak trochę komiczny jest.

JADWIGA BASIŃSKA: Ale komizm dodaje tylko tragedii czemuś, rozumiesz? Delikatny komizm powoduje, że coś jest jeszcze bardziej i to jest super.

JACEK BORUSIŃSKI: Tragikomizm jest najwyżej, no.

JADWIGA BASIŃSKA: Ja też tak uważam.

DARIUSZ BASIŃSKI: Ja jestem w trakcie rozkręcania projektu muzycznego. Już mamy zakontraktowane granie na Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Dla mnie to było zawsze ogromne marzenie, żeby muzycznie zaistnieć mocniej. Jadzia też niebawem będzie grała w filmach. To jest dla Jadzi jeszcze tajemnica, ale ja już to mogę zdradzić.

JADWIGA BASIŃSKA: Haha.

DARIUSZ BASIŃSKI: I będzie miała też wspaniały program muzyczny, recital swój. To jest też dla Jadzi jeszcze niewiadome, ale gwarantuję.

JADWIGA BASIŃSKA: Nie, Darek mówi teraz o moich marzeniach. Niedługo premiera „Chłopaków” na wiosnę, naszego spektaklu.

DARIUSZ BASIŃSKI: A, właśnie, jeszcze nowy spektakl.

JADWIGA BASIŃSKA: Jacek w nowej odsłonie, w nowym roku, w filmowej absolutnie. Darek w nowej odsłonie, czyli po prostu zespół muzyczny, który jest absolutnie na pograniczu i to jest jaki, jak powiedzieć jaka to jest muzyka?

DARIUSZ BASIŃSKI: Bo to też nie będzie typowo muzyczny zespół, bo to jest...

JADWIGA BASIŃSKA: Nie możemy za dużo mówić, bo my tylko powolutku odkrywamy karty, ale to wszystko w przyszłym roku, bardzo konkretnie, bo to już proszę państwa jest i to już jest naprawdę na półmetku i pewne rzeczy, tak jak Darek powiedział, są już zakontraktowane na wiosnę i będą także nowe rzeczy.

ALEKSANDRA GALANT: **Czekamy na nowe rzeczy, na razie zapraszamy do obejrzenia programu „25 lat Mumio w 25 kawałkach”. O tym programie, a także o 25 latach swojej działalności artystycznej opowiadało:**

WSZYSCY: „Mumio”!

ALEKSANDRA GALANT: **„Mumio”, czyli Jadwiga i Dariusz Basińscy, a także Jacek Borusiński. Bardzo wam dziękuję za to spotkanie.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.